Nr. 70. Kraków, Wtorek 23 Marca 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.

W sobotę „Dodatek niedzielny“

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 565.

— Dziś lub jutro nastąpi w Belgradzie interwencja mocarstw.

— Milowanowicz zapewnia, że Serbja posłucha rady mocarstw.

— Hr. Forgach wręczy we czwartek ultimatum rządowi serbskiemu, jeźli interwencja mocarstw spełznie na niczem.

— Król Piotr potajemnie opuścił Belgrad.

Kredyt na wsi.

Ciężkie chwile przebywa obecnie wieś. Klęska rolnicza zeszłego roku daje się dopiero teraz uczuć w całej swej grozie i okropności. Brak paszy, brak słomy i brak ziemniaków zmusza gospodarzy do wyprzedania znacznej części inwentarza żywego po niskich cenach. Żydzi zakupili bydło za pół darmo, nierogaciznę sprzedano jeszcze w jesieni, tak, że obecnie niema prawie żadnego przychowku, a chociaż dziś cena targowa jest wysoką, włościanin gospodarz nie ma materjału rzeźnego na sprzedaż. Nawet drób nie chowa się jak dawnymi laty, brak ziarna lub ziarno zrosłe złe skutki sprowadza, a przedewszystkiem wpływa ujemnie na znoszenie jaj tak, że nawet tego drobnego dochodu, jakie miewały nasze wiejskie gosposie ze sprzedaży jaj, obecnie niema, lub jest znacznie zmniejszony. O maśle nawet mowy niema. Z powodu braku paszy krowy źle się doją, mleka jest mało, i nie wystarcza nawet na zwykłe domowego gospodarstwa zapotrzebowanie.

Przednowek jest ciężki i nędza zagląda do chat wieśniaczych.

A tymczasem potrzeby się wzmagają: urzędy podatkowe nie próżnują, egzekutor pojawia się na wsi coraz częściej, brak gotówki na najniezbędniejsze potrzeby: zarobku żadnego. Na jesień nie można było zrobić podorywki zimowej, grunta zamarznięte i niewiadomo kiedy rolnik wyjedzie na pole. A kiedy nareszcie przyjdzie ta chwila oczekiwana, nowe przybędą kłopoty. Brak ziarna do siewu, brak ziemniaków do sadzenia.

Pomoc rządowa okazała się w rezultacie zupełnie nie wystarczającą. Rozdawano na gminę parę centnarów otrąb, ale kazano za nie płacić po 7 koron zniżonej ceny za centnar metryczny, a nadto opłacać furmanki do kolei po odbiór. Rozdano trochę soli bydlęcej. Obecnie mają dostarczać z rządu owies po cenie 15 kor. za cent. metr., a jeżeli się do tego doliczy furmankę na kolej, wypada centnar metryczny owsa po cenie 15 K. 60 hal. do 16 K. jako zapomoga mniej więcej w takiej samej cenie, jak na targu zbożowym u żyda kupićby można.

To nie jest więc żadna zapomoga. Są to kpiny z ludności i szafowanie pieniądzmi publicznymi bez kontroli i bez rachunku. Gdyby rząd te pieniądze, które na zakupno ziarna i otrąb wydał, przeznaczył był na zasilenie kas pożyczkowych i kas oszczędności i pożyczek dla bezprocentowego kredytu, byłby pożytek z tego znacznie większy. A tak obłowili się tylko kupcy, którzy sprzedawali rządowi zboże i młynarze, którzy mu sprzedawali otręby, a jak dochodzą wiadomości, rząd kupował na Morawach i w Galicji Wschodniej po 20 koron owies i jęczmień, którym będzie nas obdarzał po 15 koron. Różnicę przeto zapomogi rządowej zabrali handlarze wielcy, a w znacznej części nawet pozakrajowi. W takim stanie rzeczy rozgoryczenie rośnie na wsi i podnoszą się głosy, żeby zapomogi rządowej wcale nie przyjmować.

Najważniejszą atoli sprawą jest uregulowanie kredytu wiejskiego: wzmocnienie miejscowych kas, zasilenie Spółek oszczędności i pożyczek kredytem publicznym.

Spółki te — a jest ich już dziś przeszło 800 w kraju — mają w pierwszym rzędzie zadanie dostarczania włościanom taniego kredytu na zakupno paszy w roku nieurodzaju, na zakupno ziarna do siewu i ziemniaków do sadzenia, oraz dokupna inwentarza. W roku klęski rolniczej łatwo było przewidzieć, że oszczędności Spółek zmniejszą się, że wkładki będą wycofywane, że zapotrzebowanie kredytu wzrośnie, wypadało przeto wcześnie postarać się o dostarczenie Spółkom odpowiedniego kredytu na pożyczki na przednowku.

W roku bieżącym przybyła Centralna kasa dla Spółek rolniczych, dotowana z funduszu krajowego, której rząd powinien był dostarczyć gotówki dla zasilenia miejscowych Spółek oszczędności i pożyczek.

Tymczasem właśnie ten krajowy regulator kredytu na wsi nie jest w stanie uczynić zadość zapotrzebowaniu, w tej chwili tak ciężkiej, tak z wielu względów krytycznej.

Oto co pisze w ostatnim marcowym zeszycie „Czasopismo dla Spółek rolniczych“:

„W Spółkach naszych objawia się ogromne zapotrzebowanie gotówki tak na zwroty wypowiedzianych wkładek, jak i na pożyczki dla członków. Jest to przewidywane następstwo wielkiego i powszechnego nieurodzaju, jakim w roku ubiegłym kraj nasz został nawiedzony, jakoteż wskutek zmniejszenia się zarobków amerykańskich. Z tego powodu musi ludność częstokroć zużywać i wyjmować nagromadzone w poprzednich latach oszczędności, a kto ich nie posiada albo posiada za mało, zmuszony jest ratować się kredytem. To też nie brak takich Spółek, które dawniej prawie powstrzymywały napływ wkładek i nie mając na miejscu zużytkowania odsyłały dużo pieniędzy do Lwowa na „Zbiorowy rachunek bieżący“, a teraz nie tylko wszystko poodbierały, lecz nadto wyczerpały otwarty im kredyt w rachunku bieżącym i żądają podwyższenia tego kredytu, a nawet pożyczek od Centralnej kasy. Stąd wynikło bardzo silne wycofywanie wkładek przez Spółki już w ciągu kilku ostatnich miesięcy ubiegłego roku ze „zbiorowego rachunku“ w Banku krajowym, a następnie z Centralnej kasy. I tak kiedy z początkiem 1908 r. było w zbiorowym rachunku ulokowanych 3,461.151 K wkładek od Spółek, to ta suma do końca tegoż r. zmalała do 2,666.646 Koron, w styczniu zaś 1909 wybrały spółki 557.035 K a wpłaciły 256.329 K, w miesiącu lutym znowu więcej wycofano, niż włożono i nie trudno przewidzieć, że podobny ruch trwać będzie prawdopodobnie aż do jesieni a przynajmniej do lata r. b. Przy tak silnym odpływie wkładek nie atwo było Centralnej kasie dostarczać Spółkom potrzebnego kredytu — prawdziwy nawał napływa do Centralnej kasy z żądaniem pomocy kredytowej“.

W ciągu ubiegłych kilku tygodni przyznała Centralna kasa tylko 42 pożyczek na kwotę 193.000 K. przeważnie w Galicji wschodniej a 12 Spółkom podniosła lub otworzyła kredyt do sumy 40.700 K.

A ilu Spółkom odmówiła Centralna Kasa kredytu i pożyczek? Tego nie pisze organ Patronatu, dodaje tylko charakterystyczne dla stosunku Spółek do patronatu wyznanie: „Wygórowanych żądań pomocy kredytowej (po kilkadziesiąt tysięcy dla pojedyńczych (sic) Spółek) nie można było uwzględnić; lecz trzeba znacznie te żądania obcinać albo je nawet czasem odmownie załatwiać, aby spieszyć z pomocą szczególnie początkującym i mało zasobnym Spółkom, następnie zaś tym, które w największej znajdują się potrzebie a w małym stopniu korzystały dotąd z kredytowej pomocy Patronatu.

Pozwolimy sobie zwrócić się z uprzejmem zapytaniem do patronatu, co Spółki zasobniejsze mają zrobić? do kogo mają się zgłosić, z żądaniem kredytu? jakim sposobem potrafią uczynić zadość swym zobowiązaniom? Ludność, zwłaszcza w ostatnim czasie pod wpływem niesumiennych pogłosek o wojnie z Rosją przestraszona, tłumnie zgłasza się do kas Spółek, wypowiada oszczędności i żąda wypłaty wkładek. Ludność uboga tłumnie zgłasza się i prosi o pożyczkę na kupno paszy, na kupno ziarna i ziemniaków. Spółki nie posiadają gotówki. Właśnie dlatego, że chwila jest krytyczną, powinny były Spółki otrzymać wyjątkowy kredyt na natychmiastowe uwzględnienie potrzeb ludności.

Możeby na razie zaniechać tworzenia nowych spółek i wszelkich funduszów użyć na ratowanie tych, które pomocy naglącej potrzebują bez względu na to, czy są początkujące, czy już dawno założone, czy korzystały już kiedy, czy nie korzystały jeszcze z kredytowej pomocy Patronatu. Chwila jest niezmiernie poważna i pomoc musi się znaleźć. Nie wątpimy, że Patronat Spółek, tak zasłużony około wytworzenia kredytu na wsi, przyjdzie z pomocą i potrafi energicznie nietylko czuwać nad prowadzeniem ostrożnej gospodarki w Spółkach, ale znajdzie środki na zażegnanie groźnego niebezpieczeństwa.

W. L.

Z falą wychodźczą.

II.

Mimo to jednak wychodźctwo do Prus tego roku jest bezwarunkowo mniejszych rozmiarów, niż podczas lat ubiegłych. Dzięki ruchliwej działalności różnych czynników, udało się skierować — z pominięciem Prus — wychodźctwo na szerszą skalę do innych krajów zachodnich, których ludność przyjaźnie odnosi się do społeczeństwa polskiego i gdzie mamy pewność, że robotnikowi naszemu nie wyrządzą krzywdy, ale będą się z nim po ludzku obchodzić.

Krajami takimi, gdzie obecnie chętnie przyjmują robotnika naszego są w obrębie monarchji: Czechy, Morawy, Austrja wyższa i niższa, Węgry, Styrja; po za granicami zaś państwa austrjackiego: Szwajcarja i Danja.

Ta ostatnia ze względu na wzmagający się z każdym rokiem ruch emigracyjny wydała nawet specjalną ustawę (z 21 sierpnia 1908) która przedewszystkiem i głównie ma na celu zapewnienie robotnikom obcym opieki i ochrony rządowej przed wyzyskiem, a do czuwania nad przestrzeganiem tych przepisów ochronnych powołuje władze rządowe. W tym względzie Danja wyprzedziła inne państwa. Natomiast w Szwecji robotników naszych podobno wyzyskują i maltretują.

Z krajów austrjackich Czechy najwięcej skupiają w sobie nowe wychodźtwo sezonowe. Prawie niema dnia, by za pośrednictwem krakowskiego Biura pracy nie odeszła partja emigrantów do Czech. Jadą przeważnie robotnicy sezonowi do robót rolnych. Warunki pracy w Czechach są nader korzystne, toteż masowo lud nasz tam ciągnie. Ci, którzy już w roku zeszłym pracowali w Czechach piszą po krewnych i znajomych i sprowadzają ich na robotę do czeskich właścicieli.

Onegdaj właśnie wyjechała także do Czech nowa partja złożona z przeszło 200 osób, mężczyzn i kobiet z ramienia krak. Biura pośrednictwa pracy, a w najbliższych dniach pojadą inne partje, gdyż zamówienia z czeskiego Biura pośrednictwa pracy przy tamtejszym Wydziale krajowym bardzo licznie napływają.

Na dowód, że warunki płacy są w Czechach daleko korzystniejsze, niż w Prusach, przytaczamy następujące cyfry:

Płace dzienne	W czasie: do czerwca	od 1 czerwca do 31 sierpnia	od 1 września do końca	podczas żniw (1½ miesiąca)
dla mężczyzn i starszych parobków umiejących kosić	1·20 K	1·40 K	1·20 K	1·50 K
dla mężczyzn i starszych parobków nie umiejących kosić	1·— K	1·20 K	1·— K	1·30 K
dla kobiet i dziewcząt	0·96 K	1·10 K	0·96 K	1·20 K
dla wyrostków (15—18 lat)	0·64 K	0·80 K	0·64 K	0·90 K

Jest nadzieja, że wychodźctwo do Czech w latach następnych, coraz szersze zataczać będzie kręgi.

Kontyngent rekruta uchwalony.

Wiedeń. 22 marca.

(B). Parlament wiedeński popadł w tak zawziętą pilność, że najstarsi patrjoci austrjaccy nie przypominają sobie nic podobnego. Haruje od rana do nocy i całej — jak powiada minister Biliński — „ojczyźnie austrjackiej“ za przykład mógłby posłużyć, jak w chwili niebezpieczeństwa należy się wzajem prześcigać w ofiarności i pracowitości.

„Wszystko dla miłej ojczyzny“, pod tem hasłem zakasali posłowie rękawy i dali przedewszystkiem rekruta. Ustawa krótka, ale wydatna. Paragraf pierwszy: Pozwala się na pobór 59.024 rekrutów dla wojska, a 19.240 dla obrony krajowej z obrębu Cislitawji; paragraf drugi: ustawę wykona minister obrony krajowej w porozumieniu z ministrem wojny. Na tem koniec Ale tryumf moralny niepomierny, jeżeli się zważy, iż parlament ze względu na wojnę, która może wybuchnie za tydzień, tylu wojaków przysposabia „ojczyźnie“ na jesień.

Administracja wojskowa nie zaniedbała naturalnie sposobności, aby i tym razem, jak od lat dziesiątek, cały szereg reform przyobiecać.

Dwuletnia służba — rokowania w tej mierze rozpoczęto na nowo ze rządem węgierskim...

Procedura karna wojskowa — ma wszelkie widoki stać się przedmiotem poważnych rokowań...

Kursa rolnicze dla żołnierzy pełniących służbę czynną — zapowiadają się rokowaniami co do ich przeprowadzenia i ostatecznego zorganizowania...

Urlopy na czas żniw — staną się urządzeniem stałem, o ile na to pozwoli wzgląd na wykształcenie wojskowe...

Traktowanie żołnierzy w koszarach i na placu musztry najżywszą będzie się odznaczało czułością o duchowe i fizyczne dobro rekruta...

Spoczynek niedzielny, szacunek dla religijnych i narodowych uczuć żołnierza, opieka lekarska, wszystko to również administracja wojskowa w bogatej mierze dać obiecuje...

Jednem słowem niema niczego takiego, coby się zarządowi wojskowemu nie podobało obiecać i dlatego Izba poselska ogromną większością głosów przeznaczyła 78.264 młodzieńców na wojowników austrjackich.

Sąd nad Brzozowskim.

W niedzielę o godz. 4-ej popołudniu rozpoczął się dalszy ciąg sądu w sprawie p. Brzozowskiego.

Jawne posiedzenie sądu otworzył przewodniczący poseł Diamand, odczytaniem oświadczenia, w którem sąd, wracając do wczorajszej kontrowersji między obroną a czterema sędziami, nazywa postępowanie obrony nieodpowiedniem. Przeciw temu oświadczeniu zaprotestował mąż zaufania Brzozowskiego, poseł Moraczewski, który stwierdził, że obrona miała słuszne prawo sprzeciwić się odbyciu się sądu w nieobecności przewodniczącego.

Nastąpiło odczytanie zeznań pisemnych świadków oskarżenia i obrony, i rozmaitych dokumentów, stwierdzających *alibi* Brzozowskiego.

Socjal-rewolucjoniści rosyjscy Łopâtin i Viera Figner, potwierdzają usługi, jakie Bakaj oddał w sprawie Azefa.

Według odpisu z biura meldunkowego w Warszawie istnieje tam około 40-tu Stanisławów Brzozowskich.

Z kilku listów osób, znających życie p. Brzozowskiego z r. 1904 i 1905, wynika, że Brzozowski w czasie krytycznym, mimo ciężkiej choroby, pracował i pisał nadmiernie.

Następnie zbadano szczegółowo pięć notatek Bakaja, nadesłanych z Paryża. W jednej z nich pod literą „B“, jako ostatnie znajduje się nazwisko Brzozowskiego bez imienia. Dwa nazwiska poprzedzające Brzozowskiego nie są nazwiskami prowokatorów. Wogóle skonstatowano, że w tej notatce jest wymienionych wiele nazwisk i adresów osób niepodejrzanych wcale o prowokatorstwo.

Dalej sąd odczytuje list pana Burcewa, w którym ten donosi, że nazwisko Brzozowskiego widział w owej notatce już w r. 1906.

Na to obrona stwierdza według protokołów, że Burcew w zeznaniach swoich na sądzie wyraźnie oświadczył, że nie wie i nie przypomina sobie, czy w r. 1906, t. j. przy pierwszem spotkaniu się z Bakajem, nazwisko Brzozowskiego wymienione było w notatniku.

Nastąpiło przesłuchanie świadków.

P. Mieczysław Limanowski zeznaje, że zna Brzozowskiego od lutego 1905 r. i oświadcza, że kto zna Brzozowskiego, jako człowieka, jako literata i filozofa, ten musi powiedzieć, że całe oskarżenie jest nonsensem.

Tu przewodniczący sądu przerywa p. Limanowskiemu i wzywa go, by w swoich zeznaniach ograniczył się do konstatowania faktów. Limanowski na to oświadcza, że prócz dat i wyjazdów, istnieją dla niego inne ważniejsze, żywe fakta, t. j. życie i twórczość Brzozowskiego. — Przewodniczący znowu mu przerwał, że nie dopuści do tego rodzaju przemawiania i omawiania społecznej i literackiej działalności Brzozowskiego, która jest sądowi znaną.

Dr Buber i Moraczewski proszą sąd, by nie krępował świadka. W każdej innej sprawie zasada, której przewodniczący się trzyma, byłaby słuszną, ale nie w tej. Słuchano przecież przez kilka godzin, jak Burcew opowiadał również o sprawach nienależących do rzeczy, np. o „przełomie“ Bakaja.

Po krótkiej kontrowersji między p. Limanowskim a przewodniczącym sądu, p. Limanowski odstępuje od zeznań, stwierdzając, że sąd pozbawia go swobody głosu.

P. Wacław Jankowski stwierdził, że Brzozowski w Zakopanem w r. 1905 pracował i działał dla sprawy społecznej i rewolucyjnej więcej niż inni, że dochód z niektórych jego odczytów szedł na strejk szkolny w Warszawie i na cele rewolucyjne — że dr Nelken wsypany został przez jednego robotnika z organizacji, że Bakaj w śledztwie procesu 63-ch, t. j. w listopadzie 1906 r., a więc już po widzeniu się z Burcewem i po „przejściu“ do rewolucji, postępował, jak zwyczajny ochrannik.

P. Gacki, redaktor „Głosu“, stwierdził, że jakkolwiek Brzozowski miał sposobność dowiedzenia się od niego również tych konspiracji, nigdy nie okazywał w tym kierunku ciekawości.

(Tu podnieść należy, że na poprzedniej rozprawie odczytano list pisarza rosyjskiego Maksyma Gorkija, który, zaprzeczając, jakoby Brzozowski był jego sekretarzem, stwierdził, że z Brzozowskim się znał, ale nigdy nie zauważył u niego żadnej ciekawości co do spraw konspiracyjnych lub zachowania, budzącego podejrzenia).

Wielkie wrażenie wywołały zeznania p. Łaguny z Paryża, który podał, że widywał się często w Paryżu z Bakajem, i że Bakaj w r. 1908 po pojawieniu się „czarnej listy“ kilkakrotnie prosił go o fotografję Brzozowskiego. Przed wyjazdem zaś na sąd do Krakowa, Bakaj bardzo natarczywie prosił p. Łaguny o fotografję Brzozowskiego. Na zapytanie jednego z sędziów, coby to miało oznaczać, odpowiedział p. Łaguna, że miał wrażenie, iż Bakaj boi się zblamować.

O godz. 12 w nocy odroczył przewodniczący p. Diamand obrady sądu i oznajmił, że o terminie dalszych obrad powiadomi obronę. Prawdopodobnie odbędą się dopiero za parę tygodni.

Życie krakowskie.

Komitet jubileuszu Słowackiego odbył wczoraj w ściślejszem gronie posiedzenie swoje, które zeszło na doborze całego szeregu nowych członków, których zakooptowanie polecił mu obszerniejszy komitet obywatelski. Prócz 27 osób, stanowiących pierwszy zawiązek komitetu, a dawniej jeszcze wybranych, weszli drogą kooptacji pp.: poseł dr Bandrowski, poseł Bojko, dr Bobrowski, prof. Ciechanowski, dyr. Fałat, dr Flach, dr Gertler, dr Grzybowski, dr Gofren, prof. St. Grabowski, Kisielewski, dr Koy, dr Koneczny, Kolarz, rej. Klemensiewicz, dr Kwaśnicki, prof. Koprowicz, prof. Łoś, St. Nowak, prof. Ordyński, ks. Pawelski, Pogonowska, Prokesz, M. Ruszczyńska, Edw. Raczyński, Siedlecki A., dyr. Solski, włość. Serczyk, Smolarski, Turski, Wł. Tetmajer, dr Wróbel, poseł Wójcik, prof. Wiśniowski, prof. Zdziechowski, Zdziechowska, Jerzy Żuławski.

Komitet ten zbierze się w najbliższą niedzielę przed południem celem ukonstytuowania się, podziału na sekcje i omówienia szczegółów programu obchodu jubileuszowego.

Komisja teatralna a cenzura. Przed dwoma tygodniami donosiliśmy, że wystawienie sztuki p. Wójcickiej-Chylewskiej „W latarni“ zostało wstrzymane wskutek zarządzenia komisji teatralnej. Jedno z pism krakowskich, stając w obronie przewodniczącego komisji, twierdzi, że wiadomość ta była fałszywą. Zaprzeczenie to jednak na opinję publiczną nie wpłynie, gdyż wiadomo, że dopiero dzięki lojalności pewnych członków komisji, którzy nie chcieli odgrywać roli cenzorów, sztukę przywrócono na afisz. Tymczasem warszawski „Dzień“ donosi, co następuje: „Komisja teatralna w Krakowie zabroniła „dla względów moralnych“ dyr. Solskiemu wystawienia sztuki Gorczyńskiego p. t. „Wyzwanie“. U nas w Warszawie sztuka ta pójdzie niedługo po raz 32. Bo my są... my! Po reklamie, jaką „Wyzwaniu“ uczyniła „cenzura krakowska“ nie wątpi się, że ilość reprezentacji tej sztuki dobiegnie w Warszawie pięćdziesiątki... Niema jak świeży temat.“

Informacja ta wysnuta może z pewnych prywatnych sądów o sztuce Gorczyńskiego, o tyle nie zgadza się z prawdą, że dyrektor Solski do tej pory nie przedkładał jej wcale do zatwierdzenia.

Ruch ludności w Krakowie. Sprawozdania tygodniowe miejskiego urzędu zdrowia o ruchu ludności w Krakowie za czas od 28 lutego do 13 marca wykazują wielką ilość skonów. W czasie tym zawarto małżeństw 17, urodzin było 126, skonów 129. Chłopców żywo urodzonych w tym czasie było 67, dziewcząt 55. Nieżywo urodzonych chłopców było 4, dziewcząt także 4.

Największa śmiertelność grasuje między 30–70 rokiem życia u ludzi starszych, u dzieci do 5 roku życia. Bezwzględnie największą ilość skonów powoduje gruźlica. — Dodajemy, że średnia ludność roczna Krakowa wynosi 106,961, w tem wojska 6049.

Janina Korolewicz-Waydowa, znakomita polska śpiewaczka, przed wyjazdem za granicę wystąpi w naszem mieście raz jeden w koncercie, dnia 2 kwietnia b. r.

Stypendja. „Dyrekcja c. k. państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie“, zwraca uwagę kół interesowanych na ogłoszony w „Gazecie Lwowskiej“ z 18-go b. m., nr. 62, konkurs na stypendja rządowe, dla młodzieży tutejszo-krajowej, chcącej się kształcić w „c. k. państwowej szkole przemysłowej w Krakowie“.

Pośród urzędników. IX walne zgromadzenie „Spółki kredytowej członków tow. wzajemnych ubezpieczeń“ odbyło się 20 bm. pod przewodnictwem dra Lipowskiego, który w zagajeniu skonstatował stały rozwój instytucji mimo ogólnie niekorzystnego położenia finansowego i silnej konkurencji.

Po odczytaniu sprawozdania z rewizji „Spółki“, przeprowadzonej przez „Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“ we Lwowie, dyrektor-referent Spółki p. Edward Szancer, złożył wyczerpujące sprawozdanie imieniem dyrekcji.

Omawiając stosunek „Spółki“ do innych instytucji, udzielających kredytu urzędnikom, stwierdził, że konkurencja założonej niedawno na odmiennych zasadach i dającej rzekomo bardzo dogodne warunki instytucji (I zakład kredytowy urzędników austr. w Wiedniu) nie przyniosła spółce żadnego uszczerbku. Spółka uprzystępniła warunki kredytu urzędniczego, wprowadzając 25- i 30-letni okres amortyzacji, zmniejszając nadwyżkę ubezpieczonego kapitału ponad pożyczkę z 20 na 10% i wreszcie zapewniając sobie możliwość udzielania pożyczek do wysokości $2\frac{1}{2}$-letnich poborów.

Następnie sprawozdanie z czynności Rady Nadzorczej złożył adwokat dr Jakubowski, poczem uchwalono na jego wniosek dyrekcji absolutorjum za r. 1908; uchwalono także wypłacić $5\frac{1}{2}$% dywidendy, na cele użyteczności publicznej przeznaczono K 2.090, a resztę zysku przelano do funduszu rezerwowego.

Walne zgromadzenie przyjęło także do wiadomości nowy statut emerytalny dla urzędników Spółki, który następnie ministerstwo uznało za umowę zastępczą.

Wreszcie kwotę K 2.000 rozdzielono pomiędzy następujące instytucje: Rada opiekuńcza otrzymała K 100, „Straż Polska“ K 50, Przytulisko uczestników powstania K 150, Tow. ratunkowe K 100, Kolonie wakacyjne młodzieży szkół średnich K 300, Kolonie szkół ludowych w Kochanowie K 200, Tow. opieki nad młodzieżą szkół średnich K 100, Koło Panien K 50, Fundusz im. Skałkowskiego i Biechońskiego K 100, SS. Felicjanki na obiady dla studentów K 200, Zakład p. Żurowskiej K 150 — a wreszcie uchwalono posag K 500 dla córki urzędnika, będącego członkiem Spółki.

Zgromadzenie stróżów kamienicznych odbyło się w ubiegłą niedzielę przy licznym komplecie członków. Przewodniczący stowarzyszenia p. Ludwik Gołąb zdał w dłuższem przemówieniu sprawę z akcji rozpoczętej przez Tow. w sprawie polepszenia bytu dozorców i uregulowania ich stosunku do właścicieli realności. Stosunki dozorców są wprost opłakane. I tak zamieszkują oni ubikacje wilgotne, ciemne i zimne, których nawet mieszkaniem nazwać nie można. Na Kazimierzu właściciel jeden pomieścił na spółkę w jednej stancyjce lokatora i dozorcę. U innego znów musi stróż dopłacać jeszcze właścicielowi do mieszkania, mimo iż za to żona jego u „pana gospodarza“ sprząta, froteruje podłogę, gotuje, pierze bieliznę i spełnia inne posługi. Kontrola przeprowadzona przez Stow. wykazała, iż posady dozorców zajmują ludzie, zajęci już w innej instytucji, jak: konduktorzy kolejowi, woźni magistraccy i z innych urzędów, a rękodzielników: czeladnicy a nawet majstrowie, którzy gardzą stóżami, a zajmują im posady. To też organizacja czuwa nad tem, by dozorcy nie ponosili krzywdy, lecz byli wynagradzani odpowiednio do swych obowiązków i pracy, mieli należyte pomieszkania. Z tym apelem zwraca się Stow. do właścicieli realności. Gdyby wezwanie to nie odniosło skutku, będzie ono zmuszone do ogłoszenia w prasie nazwisk tych właścicieli, którzy dopuszczają się na dozorcach wyzysku. Mówca poruszył sprawę wiecu ogólnego dozorców krakowskich i podgórskich, jaki ma się odbyć w dniu 2 maja br. Nadto zawiadomił p. Gołąb członków Stowarzyszenia, iż dr Mussil ofiarował członkom bezpłatną poradę prawną, a dr Bobkiewicz pomoc lekarską.

Kurs dla hotelarzy i restauratorów. Ministerstwo robót publicznych zamierza otworzyć bezpłatny: 1. czterotygodniowy kurs dla córek właścicieli hoteli i zarządców hotelowych, od 14 kwietnia do 11 maja w Fulpres w Tyrolu i 2. czterotygodniowy kurs dla właścicleli hoteli i pracowników w przemyśle hotelowym i restauracyjnym, od 28 kwietnia do 11 maja w Insbrucku. Program kursu pierwszego obejmuje naukę zakupna artykułów żywności, przyrządzenia i gotowania tudzież obliczania różnych cen i t. d. — kursu drugiego: urządzania ho teli, pensjonatów i restauracji, obsługi gości, prowadzenia kuchni i piwnicy, prowadzenia rachunków i t. d. Pierwszeństwo do przyjęcia na te kursa mają osoby, które wykażą się conajmniej dwuletnią praktyką w przemyśle hotelowym. Koszta utrzymania na kursach ponoszą frekwenci; w razie ubóstwa, stwierdzonego świadectwem urzędowem, mogą otrzymać z funduszów przez ministerstwo wyznaczonych, zasiłki na zupełne lub częściowe pokrycie tych kosztów. Podania o przyjęcie zaopatrzone metryką urodzenia i dowodem zatrudnienia w przemyśle hotelowym ewent. świadectwem ubóstwa, przyjmuje krajowy związek turystyczny w Krakowie do 30 marca br.

Kradzież w urzędzie pocztowym. W sprawie kradzieży popełnianych przez Antoniego Czaczkę woźnego pocztowego, wychodzą nowe szczegóły. Znaleziono mianowicie w mieszkaniu Czaczki 2 nowe złote portupé oficerskie, które swego czasu Czaczka usiłował sprzedać, a które prawdopodobnie pochodzą z kradzieży z przesyłki pocztowej. Znaleziono także 7 nowych łańcuszków duble, wartości kilkudziesięciu koron, które pochodzą z kradzieży z przesyłki pocztowej na szkodę zegarmistrza Aleksandra Landaua przy ul. Stradom i zegarki, które skradł Czaszka na szkodę zegarmistrza Pamma przy ul. Zielonej 3. Pammowi od dłuższego czasu ginęło z przesyłek pocztowych po 4 lub 5 zegarków.

Kradzież z włamaniem. Wczoraj dokonano włamania do sklepu Weindlinga, kupca przy ul. Krakowskiej. Skradziono mu książeczkę wkładkową miejskiej kasy oszczędności na kilkaset koron i rozmaitych towarów na 100 koron. Złodziejowi jednak nie opłaciła się kradzież książeczki wkładkowej, ponieważ p. Weindling udał się dzisiaj do dyrekcji kasy oszczędności i zawiadomił ją o kradzieży książeczki. Wobec tego kasa nie wyda pieniędzy nikomu na tę książeczkę.

Złodziej dokuczy i biedzie akademickiej. W nocy z 13 na 14 marca okradziono słuchacza praw, Zygmunta Lica, zamieszkałego przy ul. Tarłowskiego 11. Podczas jego nieobecności otworzono wytrychem mieszkanie i skradziono mu poduszki, kołdrę i koc — wartości 100 koron. Pod zarzutem popełnienia tej kradzieży aresztowano niejaką Wiktorję Szywałównę, u której w mieszkaniu znaleziono rzeczy skradzione u Lica, jakoteż biżuterje kosztowne pochodzące prawdopodobnie z innych kradzieży. Policja sądzi, że Szywałówna należy do szajki zorganizowanej złodziei, za którymi śledzi; szczególnie poszukiwanym jest brat Szywałówny, Jan, który znikł z Krakowa.

Licytacja ofertowa. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie ogłasza licytację ofertową celem oddania w przedsiębiorstwo: utrzymania, naprawy, fachowej rewizji i t. d. wag mostowych i wag na nierogaciznę. Oferty należy wnieść do dnia 15 kwietnia br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Wtorek: „Mazepa“.
Środa: „Obłudnicy“ komedja w 3 aktach B. Shaw'a (popularne).
Czwartek: „Kopciuszek“ widowisko fantastyczne (początek o godzinie 6).
Piątek: „Wesele“ Wyspiańskiego (na dochód Krak. Koła Akadem. Związku pomocy Narodowej).
Sobota: „W latarni“ dramat w 3 aktach Z. Wójcickiej-Chylewskiej.
Niedziela: „W latarni“.
Poniedziałek: „Skiz“ komedja w 3 aktach G. Zapolskiej (popołudniu).

Teatr ludowy:

Wtorek: „Nad przepaścią“.

Z bruku krakowskiego.

Donżuanerstwo w Krowodrzy.

(Zdarzenie prawdziwe z dnia 19 bm.).

Była godzina 2. Wiosenne słonko rzucało snopy promieni. Poczęło się roić po chodnikach Krowodrzy. Po długiej i ciężkiej zimie wyszła i ona z maleństwem na ręku, by odetchnąć świeżem powietrzem i ogrzać się w promieniach wiosennego słonka.

Blade oblicze zdradzało powab i piękno. Dobra czuła matka pieściła swą dziecinę i nuciła cichą melancholijną piosenkę. Do spacerującej w słońcu zbliżył się jeden z wiecznie bezczynnie wałęsających się tu pod wałami i oknami donżuanów-andrusów i począł jej szeptać „czułe słówka“, a gdy zaloty pozostały bez skutku, począł na swojską nutę obrzucać ją stekiem brudnych wyrazów.

Bezbronna i słaba poczęła głośno szlochać. Obok płaczącej zebrała się gromada dziatwy i niedorostków, z których jeden rezolutny chłopiec stanął w obronie, a nie mogąc iść z wydatną pomocą, cicho pospieszył w progi domu, gdzie po pracy spoczywał mąż, robotnik kolejowy.

W tej chwili pospieszył wezwany i rozpoczął się praktyczny wykład szacunku dla kobiet i matek rodzin.

Ująwszy andrusa w spracowane dłonie, ćwiczył i ćwiczył, a rezultatem nauki huragan razów i policzków na pulchne oblicze donżuana.

Nauce towarzyszyła salwa oklasków wesołej gawiedzi.

Wreszcie chyżość nóg uwolniła andrusa z rąk poczciwego robociarza. Bohater znikł, a na placu boju pozostał zmięty kapelusz.

Widz z pod Nr. 157.

Wiadomości telefoniczne.

Konflikt w parlamencie.

Wiedeń. Posłowie z Galicji polscy i ruscy popadli w ostrą sprzeczkę z agrarjuszami niemieckimi i czeskimi. Poszło o zmianę co do postanowień karnych ustawy weterynaryjnej. Strona przeciwna żąda niezmienionego przyjęcia ustawy.

Podróż Wilhelma.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi, że poczyniono w Atenach wielkie przygotowania celem przyjęcia cesarza Wilhelma. Podróż tę w obecnych warunkach uważać należy za znak pokojowy.

Tow. literatów i dziennikarzy polskich.

Warszawa. Warszawski urząd do spraw stowarzyszeń zarejestrował statut Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich.

Przeciw katolicyzmowi.

Petersburg. Synod postanowił zwiększyć ilość misjonarzy eparchjalnych na Litwie i Rusi i corocznie urządzać specjalne zjazdy z całego kraju do opracowania środków walki z katolicyzmem.

Choroba Tołstoja.

Petersburg. Syn Tołstoja zapewnia, że przebieg choroby ojca jest zupełnie normalny i że niebezpieczeństwa niema.

Szach się odmyślił.

Teheran. Reakcjoniści wzięli górę. Już wykończono listę uczestników zgromadzenia ustawodawczego dla opracowania konstytucji, gdy szach oświadczył, że się namyślił, konstytucji nie nada, działami zmusi do otworzenia sklepów na rynku i rozpędzi strejkujących, którzy się ukryli w meczetach i ambasadach. Minister spraw zagranicznych podał się do dymisji.

Między pokojem a wojną.

Przed interwencją mocarstw w Belgradzie.

Jesteśmy w chwili oczekiwania interwencji mocarstw, mającej nastąpić według zapowiedzi dziś lub jutro. Jak donoszą dzienniki angielskie — a Anglja ujęła dziś tok rokowań w swoje ręce — mocarstwa doszły już podobno do pewnego porozumienia — ma się rozumieć z wyjątkiem Rosji. Ta sama Rosja, której rada ministerjalna zapewnia, że należy wszystko robić, by wojnie zapobiedz, dziś nie jest jeszcze zdecydowaną czy przyłączyć się do wspólnego kroku mocarstw na rzecz pokoju.

Austro-Węgry na skutek interwencji Anglji, Francji i Włoch, działających w porozumieniu zgodziły się na odroczenie terminu wysłania noty z ultimatum do Belgradu.

Jest to dotychczas jedyny wynik interwencji mocarstw w Wiedniu, wynik, który wymownie mówi, że Austrja daje Serbji wszelką sposobność wycofania się z honorem z obecnej sytuacji, że obie połowy monarchji mimo iż uznają obecny stan naprężenia za wysoce szkodliwy pod każdym względem dla ekonomicznego i politycznego stanu państwa nie chcą satysfakcji drogą wojny.

Dzienniki angielskie to postępowanie Austrji, nacechowane umiarkowaniem i rozwagą, oceniają niezwykle pochlebnie. „Standard" pisze, że rząd austro-węgierski niewątpliwie odniósł dyplomatyczne zwycięstwo, ale największe jego powodzenie tkwi w tem, że nie dał się zawikłać w wojnę bez sławy, w której nie można się spodziewać ani honoru, ani terytorjalnych zdobyczy. Pismo uznaje, otwarcie, że usiłowania celem utrzymania pokoju, doznały w Berlinie silnego poparcia i że bez przyjaznej rady rządu berlińskiego, udzielonej bar. Aerenthalowi, byłoby temu dyplomacie trudno opuścić swe pierwotne stanowisko.

„Daily Telegraph" wywodzi, że bar. Aerenthal swoją polityką, równającą się bismarkowskiej, odniósł stanowcze zwycięstwo. Pismo wyraża przekonanie, że Austro-Węgry postąpiły wobec małego królestwa wspaniałomyślnie, wspaniałomyślność jest zaś w tym wypadku najlepszą polityką.

Zdaniem „N. Fr. Presse" dziś jedynie stanowisko Rosji jest tego rodzaju, że powstają poważne obawy, czy wogóle interwencja mocarstw przyjdzie do skutku tak, jak to było zamierzonem. Rosja chce dziś znów wystąpić z samodzielnym krokiem w Belgradzie i może się powtórzyć to, co akcja mocarstw rozbije się z powodu braku solidarności mocarstw.

A faktem jest, że Austrja nie może zgodzić się na dalsze przewlekanie zatargu z Serbją, bo zwłoka ta pożera z dniem każdym nowe miljony i zmusza państwo do tczymania znacznych sił wojskowych na pograniczu.

Jeśli Serbja nadal stać będzie na tem stanowisku, że nie zechce wdać się w bezpośrednie rokowania z monarchją, to z góry można powiedzieć, że wszelkie usiłowania spełzły na niczem.

(Telefonem).

Posłuchanie u cesarza.

Wiedeń. Wczoraj rano był następca tronu na posłuchaniu u cesarza przeszło 1 godzinę. Następnie był u cesarza na posłuchaniu Aerenthal.

Przypuszczalne zakończenie konfliktu austro-serbskiego.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" podaje następujące informacje co do prawdopodobnego przebiegu przesilenia:

1) najdalej do początku kwietnia musi się przesilenie tak czy owak zakończyć;

2) zbiorowy krok mocarstw miałby ten skutek, że Serbja dokonałaby natychmiast rozbrojenia i dałaby nadto gwarancję pokojowego zachowania się. Jeżeli mocarstwa nie będą mogły w ciągu tygodnia uzyskać tej pewności, wtencza nastąpi ultimatum, a mocarstwa wyrażą ubolewanie, że dyplomatyczne kroki Europy się wyczerpały. Aerenthal przekonał się już oddawno, że Niemcy pozostaną wiernym sojusznikiem, Włochy zachowają neutralność, a Rosja nie ma żadnych skłonności do wojny.

3) Wieści, jakoby Austro-Węgry przyjęły wobec Turcji rękojmię integralności Sandżaku Nowo-Bazarskiego są fałszywe.

Zapowiedziana nota Austro-Węgier.

Wiedeń. „N. F. Presse" donosi z kół węgierskich, że usiłowania wdrożone przez gabinet celem utrzymania pokoju zakończone zostaną dziś albo jutro. — W czwartek hr. Forgach wręczy notę Austro-Węgier rządowi serbskiemu w tonie ostrym na ten wypadek, gdyby przedstawienia rządu zostały bezowocne.

Londyn. Belgradzki korespondent „Timesa" donosi, że tekst noty austro-węgierskiej już nadszedł do Belgradu, wręczenie noty zostało na razie wstrzymane.

Zaprzeczenie.

Wiedeń. Ze sfer wojskowych przeczą doniesieniu jednego z pism niemieckich, jakoby w potyczkach nadgranicznych między Austrją a Serbją padło już 17 żołnierzy.

Pokojowe zapewnienia Milowanowicza.

Wiedeń. „N. W. Tagb." donosi, że Milonowanowicz upoważnił korespondenta pism petersburskich do oświadczenia, że Serbja **posłucha rady mocarstw i dokona rozbrojenia.**

„Berl. Tagbl." donosi z Belgradu, że hr. Forgach przygotowywuje się do wyjazdu.

Czy pokój da się utrzymać?

Wiedeń. „N. Fr. Presse" drukuje wywiady znanego literata Roda-Roda u prezydenta Nowakowicza, Milowanowicza i hr. Forgacha. Wszyscy trzej wyrażają nadzieję, że pokój da się utrzymać.

Potajemny wyjazd króla z Białogrodu.

Wiedeń. Pisma tutejsze donoszą, że wczoraj wieczór rozeszła się wieść, że dwór serbski potajemnie Białogród opuścił. — Zapanowało ogromne podniecenie. Oczekują nadzwyczajnych wypadków.

Ze skupczyny.

Belgrad. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny po wystosowaniu przez posła staroradykalnego Nikicza interpelacji do prezydenta Nowakowicza z żądaniem poczynienia odpowiednich zarządzeń wojskowych wobec pogłosek o mobilizacji w Austrji, zabrał głos młodoradykalny poseł Markowicz i zgłosił interpelację, w której wskazuje na to, że oczekiwana odpowiedź rządu serbskiego na ewentualny krok wielkich mocarstw ma wielkie znaczenie na przyszłość i dlatego żąda, aby rząd za każdym razem przed wysłaniem swojej odpowiedzi na przyszłość zawsze zasięgał opinji skupczyny.

Mobilizacja w Rumunji.

Bukareszt. Mobilizacja I. i IV. korpusu ma nastąpić w dniach najbliższych. Chodzi o to, żeby ze względu na bliską grozę wojny państwo miało siłę zbrojną dla strzeżenia neutralności.

Run na Kasy oszczędności w Czechach.

Praga. Z miast prowincjonalnych czeskich nadchodzą wieści o runie na Kasy oszczędności.

Starostwa wszędzie wkraczają uspokajająco — powołując się na znaną mowę Bilińskiego.

Run na Węgrzech.

Budapeszt. Z miast prowincjonalnych węgierskich donoszą, że rozpoczął się run na kasy.

Albańczycy przeciw Serbom.

Konstantynopol. Dwa bataljony wojsk tureckich odeszły do Ipeku, gdzie Albańczycy straszliwie są wzburzeni i rwą się do walki z Serbami.

Oświadczenie rządu austrjackiego.

Prezes gabinetu bar. Bienerth podał wczoraj do wiadomości Izby posłów, że odpowiedź serbską także inne gabinety uznały za niezadawalniającą. Austrja nie dała na nią ze swej strony natychmiastowej odpowiedzi, bo doprowadziłby ona mogła do zaostrzenia sytuacji. Austrja nie żywi żadnych zamiarów zaborczych. Serbja ma czas jeszcze zawrócić z drogi. Austrja i w dalszym ciągu okazywać będzie cierpliwość, zanim akcja mocarstw czegoś nie załatwi ostatecznie, z drugiej jednak strony dążyć będzie do szybkiego zakończenia anormalnego stanu na granicy.

(Na temsamem posiedzeniu uchwalono we wszystkich trzech czytaniach ustawę o upaństwowieniu kolei czeskich).

Fakta i pogłoski.

W Krakowie już od tygodnia z górą spodziewano się mobilizacji. Wiele, bardzo wiele osób z zaniepokojeniem oczekiwało dnia, w którym pojawią się na rogach ulic plakaty, obwieszczające, że każdy należący do armji, obrony krajowej, czy też pospolitego ruszenia ma w przeciągu 24 godzin stawić się w swoim pułku, względnie stacji ekwipacyjnej. Dziś można stwierdzić, że zaniepokojenie w przeważnej części ustało.

Kasy oszczędności w Krakowie nie odczuły w takim stopniu wycofywania wkładek, jak to miało miejsce choćby we Lwowie, Czerniowcach, Pradze, a ostatnio w Morawskiej Ostrawie.

Pogłoski o mobilizacji we Lwowie.

W sobotę wieczór Lwów został zaalarmowany pogłoskami o mobilizacji, która miała rzekomo nastąpić w niedzielę.

„Pogłoska — pisze „Dziennik Polski" — ta podawana z ust do ust nabierała pewnego prawdopodobieństwa wskutek tego, że tak w magistracie, jak i w starostwie lwowskiem otrzymano wiadomość, że z namiestnictwa w nocy nadejdzie w istocie jakieś ważne polecenie w sprawie mobilizacji, wskutek czego urzędnicy prezydjalni utrzymywali dyżur do godziny 12 w nocy. — W mieście powstał popłoch, zupełnie zrozumiały, gdyż w istocie zarządzenie mobilizacji ogólnej miałoby daleko sięgające skutki, a redakcję naszą zasypywano zapytaniami telefonicznemi, czy pogłoska ta jest prawdziwą. Byliśmy na szczęście w stanie odpowiedzieć każdemu, że w pogłosce tej niema ani słowa prawdy i że na razie mobilizacja nie jest zarządzoną".

W rzeczywistości skończyło się na zaniepokojeniu, a mobilizacja korpusu lwowskiego do skutku nie przyszła.

Run na Kasę Oszczędności w Morawskiej Ostrawie.

Run na miejską Kasę oszczędności przybrał tak wielkie rozmiary, że starostwo musiało wydać osobne obwieszczenia w języku polskim, czeskim i niemieckim, wzywające ludność do rozwagi i spokoju. Do obwieszczenia dołączony był tekst mowy Bilińskiego dla przekonania ludności o bezpodstawności szerzonych niepokojących pogłosek.

Zbrojenia Rosji.

Zbrojenia Rosji nie ustają. Obecnie koncentracja znaczniejszych sił wojskowych na miejsce w gubernji lubelskiej i to w jej południowych powiatach, które są silnie obsadzone wojskiem. Są to powiaty graniczące z granicą galicyjską. W Zamościu, Tomaszowie i Krasnym Stawie stoją niebywałe nigdy masy kawalerji rosyjskiej i konnej artylerji.

Z Warszawy donoszą, że dyrekcja kolei warszawsko-wiedeńskiej nakazała na żądanie władz wojskowych naczelnikowi warsztatów w Żbikowie przygotować większą ilość wagonów do przewozu kawalerji ku granicy austrjackiej.

Na odbytej przedwczoraj w Petersburgu.

radzie ministerjalnej pod przewodnictwem cara powzięto postanowienie, że należy wydać wszelkie zarządzenia celem zapobieżenia wojnie.

A więc z jednej strony chce carat zapobiedz wojnie, a z drugiej strony koncentruje swe wojska na pograniczu galicyjskiem; że Rosja wojny się boi, o tem wszyscy wiedzą, a sam rosyjski minister wojny stwierdził, na wyżej wspomnianej radzie ministerjalnej, że armja rosyjska jest dopiero na drodze do reorganizacji i dziś nie byłaby gotową do wojny. Mimo to jednak Rosja nie przestała być intrygantką na Bałkanie a Izwolski mimo słabości armji rosyjskiej nie zaprzestał podburzać Serbji do opierania się tak żądaniom pokojowym Austrji jak i innych mocarstw.

Zbrojenia serbskie.

Serbja w dalszym ciągu czyni za granicą znaczne zamówienia dla uzupełnienia swych zbrojeń.

I tak do końca kwietnia mają zagraniczne fabryki dostarczyć Serbji: 100.000 karabinów, 50 miljonów patronów, 400.000 granatów, 130.000 szrapneli, 170 karabinów maszynowych, 21 dział, 607 telefonów, 4 stacje teleforów bez drutu, 4 balony wojskowe, 9 automobilów.

Szanse wojny.

W Belgradzie panuje przekonanie, że szansę wojny między Serbją a Austrją nie są dla Austrji korzystne.

Obliczają, że Austro-Węgry mogą zmobilizować 500.000 ludzi, z których 100.000 będzie musiało pozostać w Bośni i Hercegowinie, 100.000 będzie potrzeba, by trzymać w szachu Czarnogórę, tak, że przeciw Serbji pozostanie 300.000 ludzi, których Serbowie będą mogli zwyciężyć.

List arcybiskupa belgradzkiego.

Belgradzki arcybiskup Dimitrje wydał jeszcze w październiku ubiegłego roku list do rosyjskiego synodu na ręce metropolity Antoniusa, w którym to liście zwraca się Dimitrje o pomoc do „braci“ Rosjan imieniem całego prawosławnego kościoła serbskiego.

„Naród serbski — pisze arcybiskup belgradzki — prowadził przez pięć wieków bohaterską walkę o swe narodowe istnienie za **święte prawosławie** i serbską kulturę“. Przez okupację Bośni i Hercegowiny zostało — pisze arcybiskup — prawosławie wydane na łup legionom Jezuitów.

„Skoro tylko — pisze dalej arcybiskup — przypomnę sobie, że na początku okupacji był w Bośni tylko jeden rzymsko-katolicki kościół, a obecnie jest ich przeszło 200, ten fakt mnie przeraża. I wiem z pewnością, że za kilka dziesiątek lat tamtejsze prawosławie zupełnie zaginie“.

Oto główny powód, dla którego Rosja powinna wszystkie siły wytężyć — woła pasterz dusz prawosławnych — aby nie dopuścić do upadku „prawowiernej wiary“! A więc przez wojnę i krew do kościoła prawosławnego!

Nagły zgon hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.



Dziś w nocy o 1/4 4 umarł nagle na udar serca, Wojciech hr. Dzieduszycki, wiceprezes Koła Polskiego, w mieszkaniu swojem w Wiedniu przy Lerchenfelderstrasse.

Zmarły był wybitną osobistością w naszem społeczeństwie, wśród którego niejednokrotnie wysuwał się na czoło, dzięki zaletom swego umysłu.

W życiu parlamentarnem polskiem zaznaczył się nie tyle głębokością i konsekwencją swej polityki — bo zmysłu politycznego nie miał nigdy — co trafnością sądu wypowiadanego w doraźnych wypadkach. Niejednokrotnie wysuwano go w Izbie z deklaracjami w imieniu całego narodu — uważany był bowiem za senjora w Sejmie i Parlamencie, gdzie od roku 1878 bez przerwy zasiadał, jako poseł konserwatywny.

Ostatnią jego taką mową reprezentacyjną był głos imieniem „Koła polskiego“ dorzucony w dyskusji nad kontyngentem rekruta w ubiegłą środę.

W karjerze swojej politycznej doszedł śp. Dzieduszycki najwyższych szczebli. Był prezesem Koła polskiego pod koniec parlamentu kurjalnego, następnie, gdy prezesurę tę objął Abrahamowicz, Dzieduszyckiemu dostała się teka ministra dla Galicji. Niedługo ją jednak piastował, bo zwalony intrygą pchających się do rządów w Kole wszechpolaków, ustąpić musiał miejsca Abrahamowiczowi, by ten znowu opróżnił fotel prezesa w Kole dla Głąbińskiego.

Wówczas to Dzieduszycki dał piękny dowód karności, bo z ministra zgłosił się po wiceprezesurę Koła polskiego.

Bardziej niż polityka zajmowała go dziedzina literatury i sztuki. Już od młodych lat próbował na niej sił swoich, jako dziennikarz-feljetonista na łamach „Czasu“. Napisał książkę o Atenach — stąd zwano go Ateńczykiem polskim. Zostawił cały szereg powieści („Aurelian“, „Święty ptak“ i t. p.). Pracował bardzo wiele na polu filozofji i z ogromnem zamiłowaniem kierował pracą młodzieży akademickiej we Lwowie na jej Kółku filozoficznem — był profesorem nadzwyczajnym tego działu na uniwersytecie lwowskim, a rzadko ogłaszane z powodu zajęć parlamentarnych jego wykłady, ściągały tłumy słuchaczy, żądnych usłyszenia oryginalnych zawsze poglądów Dzieduszyckiego, który ponadto był znakomitym estetą.

Słynny był humor zmarłego, a dowcipy jego, pełne jowialnej swej treści, krążyły po całym kraju. Nawet zdarzenia parlamentarne umiał z tej strony trafnie charakteryzować.

Ś. p. Dzieduszycki pochodzi z rodzinnych dóbr w Stanisławowskiem z Jezupola. Uniwersytet ukończył we Wiedniu, na dwu fakultetach: prawnym i filozoficznym, gdzie też osiągnął stopień doktora filozofji. Od roku 1885 był członkiem Centralnej komisji w Wiedniu dla zbadania zabytków historycznych — od r. 1887 członkiem-korespondentem Akademji Umiejętności w Krakowie — od r. 1894 docentem historji filozofji, estetyki i etyki na Uniwersytecie lwowskim.

Ostatnio piastował ś. p. Dzieduszycki mandat do Rady Państwa z miast Sambor-Gródek Jagielloński, a do Sejmu z większej własności okręgu stanisławowskiego.

W ostatnich tygodniach miał zmarły duże nieprzyjemności ze strony Abrahamowicza, który ustępując z poselstwa, chciał koniecznie pociągnąć za sobą Dzieduszyckiego, upatrując w nim główną sprężynę swego upadku. Kto wie, czy nie wpłynęło to na stan psychiczny Zmarłego w ostatnich czasach i na podrażnienie nerwowe.

Wieści z kraju.

Polskie Tow. Szkoły ludowej we Wiedniu, w drugim roku swego istnienia, założyło: 1) Szkółkę św. Stanisława Kostki, do której zapisało się 42 dzieci. — 2) Szkółkę dla analfabetów, dla ułanów 3-go pułku, rekrutujących się z Galicji; korzysta z niej 60-ciu żołnierzy. — 3) Czytelnię i Bibljotekę w III. Kole. — 4) Kurs nauki języka niemieckiego w II. Kole dla robotników, przybyłych do Wiednia i szukających tu zajęcia. — P. T. S. L. posiada z założeniem dwoma szkołami w roku zeszłym, obecnie: 4 szkółki, 3 czytelnie i wypożyczalnie książek, i kurs dla nauki języka niemieckiego. — Do I-ej szkółki zapisało się 73 dzieci; do II-ej 69; do III-ej 42; razem 184 dzieci. We wszystkich Czytelniach w niedzielę i święta są odczyty, pogadanki, deklamacje, śpiew i zabawy towarzyskie. Czytelnie otwarte są codziennie od godz. 6 do 9 wieczorem. Ruch w Czytelniach wielki najlepszym jest dowodem, jak takie ogniska uświadamiania narodowego potrzebne są dla Polonji wiedeńskiej. — W maju urządzono nabożeństwo z okazji rocznicy 3-go Maja i wspólną majówkę dla wszystkich trzech szkółek. — Na podstawie tego statutu zawiązały się trzy Koła mieszane, a każde z nich opiekuje się jedną szkółką i Czytelnią. I. Koło kr. Sobieskiego znajduje się przy ulicy Boerhavegasse, 25; II. Koło król. Jadwigi przy ul. Volkerstrasse, 16; III. Koło przy u!. Czermakgasse, 6. Ponad Kołami stoi Zarząd główny, który czuwa nad czynnościami Kół. Kancelarja Zarządu znajduje się w domu własnym: III. Boerhavegasse, 25. — W r. 1908 Tow. nabyło realność w III. dzielnicy przy ul. Boerhavegasse, 25, za cenę 160 tysięcy koron. Wprawdzie ciężą na tej realności 125 tysięcy koron długów, ale Tow. spodziewa się, że rodacy udzielą mu pożyczki, nabywając obligacje, od których płaci 3 procent, jak kasa pocztowa. — Tak wygląda w streszczeniu obraz pracy narodowej za rok II-gi istnienia P. T. S. L. we Wieoniu.

Pan Battaglja — prelegentem. Czytamy w samborskim „Tygodniu: Wolność, równość i niepodległość, wielkie hasła rewolucji francuskiej, elektryzujące dzisiaj tak samo jak za doby burzenia bastyli społeczeństwo, posłużyły posłowi stronnictwa nar. demokratycznego dr. Battaglii za temat do wykładu, który odbył się w sali Bukietyńskiego w niedzielę 14 bm. Wykład dra Battaglii nie porwał nikogo, nie zagnał i nie wyniósł na te wyżyny duchowe, na jakie hasła te, drzemiące w duszy polskiej, wznieść ją są zdolne. Wykład posła Battaglii był zimny i rozumowy a dodajmy do tego przykrojony w zupełności do potrzeb i utylitarnej polityki stronnictwa, którego dr. Battaglia jest członkiem i koryfeuszem. W tych granicach na wskróś lojalnych, hasła wielkiej rewolucji i wiosny ludów r. 1848 zbladły jak pismo na pożółkłych aktach i oprócz tęsknoty za minioną epoką wielkich myśli i szlachetnych czynów, żadnych głębszych drgnień w serach słuchaczy nie wzbudziły.

— Wiadomą przecie jest rzeczą, że Battaglia publicznie się wyrzekał idei niepodległościowej, jakże by więc mógł się inaczej przedstawić, jak nie ultra-lojalnie!

Dobija oskarżony! Do jakich absurdów dochodzi nieraz biurokratyczne przestrzeganie paragrafów — dowodem jest fakt, że ofiara rozbestwienia Niemczyków bielskich, poseł Dobija, zmasakrowany przez nich w pociągu, został pociągnięty do odpowiedzialności karnej za występek przeciw bezpieczeństwu życia, a Sąd powiatowy w Białej zażądał od parlamentu wydania posła. Cygan zawinił, a kowala powieszono! — Niemiaszki chodzą po wolności.

Oskarżenie Stohandla. Wiadomo, że stojałowczyk poseł Stohandel, do spółki z niejakim Knapikiem, trudni się sprzedażą maszyn rolniczych. W sprawach tych donosi krakowski „Naprzód“:

„Dnia 9 czerwca z. r. kupił gospodarz Wójcik z Czernichowa u zacnej tej spółki maszynę do wyrabiania dachówek, którą miano mu dostarczyć najdalej do trzech tygodni. Wójcik złożył 100 koron zadatku, a na resztę ceny kupna wystawił weksel na 700 koron, płatny 1 stycznia 1909 r. Minęły trzy tygodnie, maszyna nie przyszła, a na zapytanie Wójcika, oświadczono mu, że jest ona na wystawie rolniczej w Jarosławiu, skąd za 20 dni przyjdzie. Odtąd minęło 9 miesięcy, a Wójcik dotąd maszyny nie otrzymał. Natomiast spółka spieniężyła jego weksel na 700 koron w kasie zaliczkowej w Chrzanowie, a 15-o grudnia z. r. otrzymał Wójcik wezwanie do zapłaty weksla w przeciągu trzech dni. Przerażony, pojechał do Bielska, gdzie w biurze spółki wytłomaczono mu, że zaszło „nieporozumienie“, i że może spokojnie pojechać do domu. Za parę dni otrzymał Wójcik z sądu krajowego w Krakowie nakaz zapłaty 700 koron i 55 koron 76 hal. kosztów, co Wójcik, dla uniknięcia egzekucji musiał uczynić“.

Dom polski. Ś. p. Włodzimierz Gniewosz, b. poseł do parlamentu, zapisał testamentem, kamienicę w Potoku Złotym Towarzystwu Szkoły Ludowej w tym celu, by Tow. utworzyło tam „Dom polski“, na wzór „Domu narodowego w Cieszynie“. Tym sposobem stworzył ś. p. Gniewosz w Galicji wschodniej silną ostoję dla Polaków, którzy ulegają tam masowo rutenizacji.

Zawalenie się mostu. W Radymnie zawalił się most na Sanie; powodem był brak t. zw. „baby“ i silny napór kry płynącej rzeką. Z ludzi nikt nie uległ wypadkowi, gdyż zawiadomiona wcześnie żandarmerja ustawiła się koło mostu i nie pozwoliła na przejazd i przechód

mostu. Wskutek tego przerwaną jest komunikacja z Krakowcem, Michałówką, Sośnicą.

Kradzież 30.468 kor. W nocy z piątku na sobotę włamali się nie wyśledzeni dotąd sprawcy do kancelarji gminy żydowskiej w Żurawnie, a rozbiwszy kasę wertheimowską, skradli papiery wartościowe i książeczkę kasy oszczędności na łączną kwotę 30.468 kor. Policja lwowska, zawiadomiona o kradzieży rozpoczęła za złodziejami pościg: przypuszcza ona, że sprawcą kradzieży jest zbiegły niedawno z Wiśnicza Duszyński albo Berdacki, który brał udział we włamaniu do kantoru Eibenschuetzów w naszem mieście.

Ohydny mord. W powiecie pilźnieńskim we wsi Mokre zaszedł wypadek ohydnego morderstwa połączonego z rabunkiem. Mieszkała tam z trojgiem dzieci żydówka Gitla Flam, której mąż bawił w Ameryce i stamtąd przysłał jej co pewien czas zasiłki pieniężne. Uchodziła ona we wsi za zamożną, gdyż miała kawał gruntu i prowadziła handel. Do niej udał się przed niejakim czasem i 9 letni parobek Bała, nałogowy pijak i chciał pożyczyć pieniędzy na wyjazd do Ameryki. Żydówka jednak mu odmówiła. Rozgniewany tem parobek rzucił się na nią i uderzył kilkakroć po głowie dłutem a następnie począł ją dusić tak, że kobieta umarła. Zbrodniarz począł się ukrywać po rozmaitych zabudowaniach wiejskich przed żandarmerją, tej jednak udało się go pochwycić i odstawić do aresztów sądowych w Pilźnie.

Bandycki napad w Kołomyjskiem. „Słowo Polskie“ podaje bliższe szczegóły o aresztowanych bandytach, którzy brali udział w napadach na plebanje ruskie. I tak do szajki tej należało jeszcze prócz ujętych już studentów kilku nauczycieli ruskich, uczennice seminarjum ruskiego i sporo ruskiej młodzieży. Na wieść o aresztowaniu pierwszych czterech zbiegła reszta w niewiadomym kierunku, między innymi i uczenica seminarjum Iwaniszkówna, biorąca wybitny udział w szajce.

Nowy bandycki napad. Jeszcze nie zapomnieliśmy o bandyckich napadach w powiecie kołomyjskim, a już zanotować musimy nowy krwawy napad, jaki miał miejsce w powiecie rzeszowskim. We wsi Bratkowice dzierżawi karczmę żyd Eljasz Raab. Mieszkał wraz z żoną. Jednej nocy około godz. 2 jacyś niewyśledzeni dotąd bandyci, przebrani za dziewki, z kołami w ręku, zaczęli się do karczmy dobywać, w końcu wywalili drzwi i rozpoczęli w szynkowni rabunek. Raab zbudzony ze snu łoskotem chwycił wielką domową siekierę i stanąwszy przy drzwiach alkierza, krzyknął: „Kto tam?“ Wtedy bandyci zaczęli szturmować do alkierza; po małej chwili wywalili drzwi. Wtedy jeden z napastników uderzył Raaba w głowę kołem, ten jednak miał tyle przytomności, iż uderzył bandytę siekierą w rękę tak, że kół mu wypadł. Raabowa chwyciła wypuszczony kół i uderzyła z całej siły drugiego bandytę. Ale Raab nie mógł podołać nacierającym rabusiom. Chwycił się wtedy podstępu i zawołał na żonę, by mu podała rewolwer. Przestraszeni bandyci na razie się cofnęli, ale nie dali za wygraną, gdyż za chwilę wywalili okno i chcieli się dostać ponownie do środka. Żyd przyczaił się przy oknie i w chwili, gdy pierwszy bandyta się wsunął, ciął siekierą z wielkim rozmachem; ale bandyta się cofnął a żydowi wypadła z ręki siekiera przez okno. Po utracie jedynej broni zaczęli arendarze krzyczeć o ratunek. W obawie, by kto we wsi nie posłyszał ich krzyku, bandyci rzucili siekierą na żydówkę i zaraz znikli. Raabowie przepędzili resztę nocy w polu, a powrócili dopiero rano do domu. Żandarmerja energicznie wzięła się do szukania bandytów, co przyjdzie jej tem łatwiej, że jeden z nich jest ciężko ranny w rękę.

Wypadki kolejowe. Na stacji w Gródku zdarzył się przed wczoraj straszny wypadek. Na przechodzącego torem kolejowym zarobnika Jana Mazurkiewicza, najechała maszyna i, powaliwszy go na tor, zgniotła piersi i zmiażdżyła obie ręce. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala.

Drugi przypadek miał miejsce w niebągłą sobotę na dworcu kolejowym we Lwowie, gdzie przez nieuwagę dostał się pod koła maszyny zwrotniczy Andrzej Kłok. Maszyna poraniła go w głowę. Odwieziono go do szpitala, ale nie ma nadziei utrzymania go przy życiu. Jako przyczynę, wymieniają nowe rozporządzenie niedawania sygnałów ostrzegawczych przy przesuwaniu wozów.

Poseł Maciej — pisze ustawę...

Skoro pojawił się Nr. „Gazety Powszechnej“ z 13 bm. i zoczono w nim „List z parlamentu“ napisany przez posła Macieja, podawano go sobie, a raczej wydzierano z rąk, aby tylko się dowiedzieć, co też pan Maciej wymyślił.

Bo też to u pana Macieja głowa nie lada! Nad czem ministrowie i parlament łamie sobie głowę całymi miesiącami, pan Maciej bez namysłu jednym zamachem pióra to potrafi.

Ot np. niedawno temu w „Wieńcu“ napisał p. Maciej ustawę dla Galicji o położeniu tamy opilstwu, podpisał cesarza i ministrów z dopiskiem każdemu w. r. i zadatował: — Wiedeń dnia 2 marca 1909 Maciej Fijak, poseł.

Trza było widzieć, w jakie rozczarowanie wpadli wówczas stojałowczyki — gdy ujrzeli, jakich to cudów dokazuje pan Maciej, ich poseł. A było to tak:

Na targu w Żywcu zebrała się na rynku kupka biegłych w piśmie zwolenników pana Macieja i czytali tę ustawę a czytając zdumiewali się tedy wszyscy roztropności i zdolności jego, i tak rozmyślając dziwowali się niezmiernie.

Z zachwycenia tego ocknęli się dopiero na głos jednego ludowca, który temu się przysłuchawszy — tak wyświetlił im sprawę.

— Czemu bracia stoicie, zachwycając się głupstwem? Ten podpisany pan Maciej tej ustawy nie zrobił. Ona istnieje od lat przeszło 20, nie pisał jej we Wiedniu, bo ja wiem jak było, a jeżeliście ciekawi, posłuchajcie.

Pan Maciej ze strapienia za djetami, przychodzi sobie pewnego dnia do karczmy w Pietrzykowicach na pogadankę. A że szpagatówki nie było, bo dopiero miał Moszko z nią z Żywca nadjechać, pan Maciej zdejmuje tymczasem ustawę o położeniu tamy opilstwu ze ściany, przepisuje ją od *a* do *z* i tak przepisaną posłał „Wieńcowi“ do druku.

A że zaś nie był nigdy w ciemię bity, to też dla większego otumanienia naiwnych nie dał daty z Pietrzykowic, lecz z Wiednia, bo od dawna tej praktyki się trzymał i to zawsze dawało dobry rezultat.

No — pokażcie mi takiego pokroju i o takim sprycie posła! — ręczę Wam, że i eksminister Abrahamowicz na to by się był nie zdobył. *Niby-stojałowczyk.*

Pokłosie ludowe.

Groźba głodu. Na Podolu daje się silnie odczuwać brak zboża pod zasiew; powodem jest to, iż zeszłego roku zebrano z pól zboże zroszone, które nie nadawało się do przechowania, lecz trzeba było je zaraz zemleć. Obecne zapasy wystarczą zaledwie do świąt wielkanocnych. Ceny zboża są następujące: pszenica K 26, żyto K 20, jęczmień K 16, kukurudza K 18, mąka K 40, względnie K 42. Tak sam jest stan ziemniaków, których wielki procent zgnił na polach z powodu zapadłej wcześnie zimy i niemożności wykopania i zwiezienia do kopców i piwnic. To też jeżeli zagranica nie dowiezie w dostatecznej ilości zboża, grozi głód wieśniakom na Podolu.

Z Pilzna do Białej przeniesiony komisarz starostwa Kaczorowski, chce koniecznie postawić na swojem, ażeby odzyskać posadę w Pilźnie. Na wystosowane pismo do namiestnictwa, usłużniczy jego zbierają pieczęcie i podpisy naczelników gmin, jako że to „poczciwa duszyczka i godna“ — toby nie chcieli osierocić powiatu tutejszego — a Niemców bialskich nim obdarzyć. Pan ten obchodził się z chłopami w powiecie jak za czasów pańszczyźnianych — tak samo traktował i wielu wójtów. Darzył ich tak słodkiemi słóweczkami jak: „Milcz psiakrew, podpisz, bo cię zamknę“ itp. Wskutek starań posłów tutejszego powiatu i prezesa Stapińskiego, zostaliśmy uwolnieni od tego kacyka. Aż tu naraz wójcia biją pieczęcie i podpisują się na jego piśmidle, ażeby pan namiestnik raczył Kaczorowskiego w Pilźnie pozostawić. Oj! wójcia, wójcia! Czyż to nie ironia! Kiedyż wy poczujecie w sobie godność ludzką? Taki Kaczorowski wymyślał wam i waszej Braci Chłopom — a teraz gdy z nim krucho, to od was żąda poparcia ten, co was dawniej kopał, jak baranów — a wy czy z głupoty, czy ze strachu przed starostwem popieracie go. Chyba pan namiestnik będzie wiedział co robić z tą petycją — a Kaczorowskiego zatrzyma w Białej, czem sobie zaskarbi naszą wdzięczność. *Pilźnianie.*

Żebranina w parlamencie. Słuszne uwagi przynosi jedno z pism wiedeńskich: Gmach parlamentu zmienia się coraz jawniej w plac publiczny, na którym już się żebrze nie tylko o protekcję, lecz wprost o pieniądze. Obok petentów, którzy chcą awansu, pojawiają się żebracy zawodowi. Napastują oni posłów o koronę, dwie, pięć. Najmilszą jest im zbiorowa składka klubowa. Znają się bowiem na klubach i frakcjach, jak gdyby byli co najmniej ministrami. Przykro wyznać publicznie, że największego kontyngentu wydrwigroszów dostarczają Galicjanie bez różnicy wyznań. Polacy, Rusini, żydzi przypuszczają szturm do kieszeni poselskiej z bezczelną natrętnością. I tem się właśnie różnią od biedaków prawdziwych. Ci są zawsze pokorni. Żebrak zawodowy parlamentarny, dostawszy się do sali kolumnowej dzięki skłamanemu interesowi do któregoś z posłów, nadsłuchuje, czy nie dobiegnie go rozmowa polska. Wtedy przystępuje do rozmawiających i żąda pieniędzy, jak się żąda wypłaty należnej sam sumy. A gdy nie otrzyma, sarka.

Z innych zaborów.

Lud garnie się do nauki. W rozpoczętych wykładach na kursach rolniczych dla włościan w Lublinie bierze udział z górą 500 włościan z różnych stron Królestwa Polskiego. Wśród słuchaczów są i włościanki. Kursy te urządziło Lubelskie Towarzystwo rolnicze.

WIOSNA.

Stary Maciej siedział, kurząc fajkę, w izbie i patrzył przez zapylone i brudne szybki okienka na świat boży, marcowym słonkiem lśniący, gdy do chaty wbiegł mały Janek w starej kamizelce ojca i matczynych podartych butach, wołając:

— Dziadku, wiosna! wiosna idzie dziadku!

Stary nie wyjmując z ust fajki, splunął przez zęby i z nieświadomą ironją patrzył dalej w okno, jakby nie słyszał wołania.

— Dziadku! no! dziadku! a wyjdźcie ino przed chatę, — nadził malec, ciągnąc starca za poły sukmany. Dziadek musiał być widocznie bardzo zawojowany przez wnuka, bo wstał jakby machinalnie i wyszedł z nim z wolna z izby.

Na świecie było słoneczno i jasno, ale jakoś tęskno i sennie, jakby się świat budził dopiero i marzył o czemś bliskiem, a bardzo kochanem i utęsknionem. Od biało-czarnych, jakby żałobnie, paskowanych pól szedł delikatny, niemal jeszcze niepochwytny, zapach ziemi, a w bruzdach zagonów lśniły gdzieniegdzie pasma srojącej po roztopach wody. Błogość jakaś pół smętna, pół radosna kołysała się w mglistowem niece powietrzu i czuć było, że coś się kończy, coś ginie, co jest smutne i bolesne, a nic się jeszcze nie poczęło, i w całej naturze tęskniło jakby jedno wielkie pytanie.

— Idzie? ale co? i skąd? i jakie?

A poza tem coś szeptało, dzwoniło, śpiewało, coś, co tylko dziecięca dusza Janka rozumiała i dawała temu wyraz serdecznym wołaniem:

— Wiosna dziadku idzie! wiosna.

I śmiały się malcowi oczy do onej wiosny, do słonecznej, ale stary Maciej pozostał zimny i spokojny, jeno jakby jakiś żal, jakiś ogromny smętek zamglił mu siwe, wyblakłe oczy. Ostało mu się w czaszce pod powiekami szeroko rozwartemi jeno niby szkło mętne, a dusza oczu poleciała gdzieś daleko na owe pola ezarne, na lasy bezlistne, na niebo obietnicami uśmiechnięte, a na twarzy smutek się rozsiadł wielmożny, smutek doświadczeń i zawodów przeżytych.

— Hej! wiosna idzie Janku, idzie wiosenka! — jął szeptać cicho, a głos mu rósł i potężniał zwolna.

— Wiosna idzie pachołę i co rok wraca i co rok ludzi, co rok duszę rozpieszcza i serce rozdzwania słowiczemi pieśniami, a nie ma jej ni w duszach, ani w sercach ludzkich. Ot! idzie zwodnica zalotna, kwiatami i złotem słonecznem strojna, obietnic kwiecia paprotnego pełna, idzie, nadzieje budzi od wieku, a ani kwiat paproci nie kwitnie, ani serca się ludzkie nie rozdzwonią, ani się dusze miodu słodyczą nie napoją. I tak było od wieka i będzie! Ej! nie wierz ty dziecko wiosnom, nie wierz zwodnicom słonecznym, zamknij serce, zwiń duszę, aby i w nich słowicze śpiewy ni miodowe zapachy się nie rozsiadły, bo na świecie jest zima, twarda, bezlitosna zima-macocha! Tak dziecię!

A na siwą mu głowę, gdy to mówił, padały złote blaski słoneczne i ziemia mu się wonna ścieliła pod nogi, a mały Janek skacząc, powtarzał uparcie:

— Wiosna idzie dziadku! Wiosna.

Który z nich miał słuszność: starzec czy dziecię?... *S. J.*

Z ostatniej chwili — telefonem.

Z parlamentu.

Wiedeń. Prezydent Izby poświęca gorące wspomnienie zmarłemu nagle posłowi Dziedaszyckiemu, poczem przystąpiono do ogólnej debaty nad przedłożeniem rządowem co do nowej ustawy weterynaryjnej.

Stanowi ona większy postęp w porównaniu z dotychczasowymi przepisami — zawiera jednak w sobie tyle jeszcze niedomagań, że posłowie polscy i ruscy z Galicji postanowili wspólną rozpocząć akcję, by do uchwalenia szkodliwych dla kraju postanowień nie dopuścić.

Najwięcej mianowicie wątpliwości budzą te brzmienia ustawy, które w wielu wypadkach prawo karania za niestosowanie się do przepisów weterynaryjnych przenoszą z sądów (jak było dotychczas) na starostwa. Starosta miałby moc karania nawet 3 miesięcznem aresztem względnie grzywną 1.000 K.

Aby te uciążliwe przepisy uchylić, odbyła się dziś w lokalach klubowych Polskiego Stronnictwa Ludowego o godzinie 10 rano **wspólna konferencja posłów polskich i ruskich** z Galicji, która pod przewodnictwem Głąbińskiego i Romańczuka postanowiła poczynić wszelkie starania, aby dziś tylko przeprowadzono ogólną dyskusję nad projektem ustawy, a szczegóły aby odłożyć na później.

Tymczasem zaś wspólna komisja polsko-ruska po 5 z każdej strony umówi się co do zmian, jakie wniosą oba kluby poselskie przy dyskusji szczegółowej.

Nowinki.

Epokowa uchwała! Specjalny komitet przy ministerstwie wojny w Petersburgu, ukończył swe prace. Uchwalono... skasować bębny w armji rosyjskiej

Egzekucja. „Pskowskaja Zizn" komunikuje: W nocy 13 marca na podwórzu więziennem stracono Juliusza Ledzina. Skazany do 12 g. w nocy znajdował się w więzieniu gubernjalnem skąd go przeniesiono do więzienia poprawczego. Na zapytanie skazanego, co znaczy to przeniesienie, odpowiedziano mu, że wyrok śmierci złagodzono na roboty ciężkie. Gdy przybył do więzienia poprawczego dano mu kolację i herbatę. Uradowany z takiego obrotu sprawy Ledzin położył się spać. Obudzono go o drugiej, wprowadzono do kancelarji, gdzie już nań czekał spowiednik.... Chwilę potem powieziono go na plac egzekucji i stracono.

Przeciwko samobójstwom skazanych na śmierć. Wszystkich piętnastu więźniów politycznych, skazanych na śmierć przez irkucki sąd wojenny za ucieczkę z więzienia aleksandrowskiego, z wyjątkiem zmarłego Zybina, zamknięw „celach sekretnych". Większość z nich usiłowała się otruć, jedynie ludzkiemu obchodzeniu się i opiece lekarza miejscowego zawdzięcza życie. Generał Seliwanow nie pozwolił ich ulokować w szpitalu więziennym, a obecnie kazał ich „za karę" posadzić do karceresu.

Obicie artystki. Przedsiębtorca teatralny Kisielewicz w Petersburgu, któremu artystka Sobinowa, siostra znanego śpiewaka, zrobiła zawód i przed upływem kontraktu zerwała umowę, uciekłszy z jakims amerykaninem, wskutek czego Kisielewicz doznał ogromnych strat materjalnych — obił szpicrutą w „Hotelu Europejskim" zarówno Sobinową, jak i jej kochanka.

NADESŁANE.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

Godne zwiedzenia w Krakowie.

Wawel, Skarbiec w katedrze w dni powszednie od 10—11. w niedziele i święta od 11½ do 12; wstęp bezpłatny. **Groby,** w dni powszednie od 10—12 i od 2½—5, w zimie od 2—4; w niedziele i święta od 11½—12 i od 2½—4. w zimie od 2—3; wstęp 40 h.

Muzeum Narodowe (Sukiennice) codz. od 10—4, wstęp: w poniedziałki 2 K, w niedziele i święta 20 h, w inne dni 1 K.

Muzeum Czartoryskich (ulica Pijarska) we wtorki i piątki od 9—1, o ile w dni te nie przypadają święta, wstęp bezpłatny.

Muzeum Czapskich (ul. Wolska) od 10—4, wstep w poniedziałki 2 K, w niedziele i święta 20 h, w inne dni 1 K.

Muzeum Matejki (Dom Matejki, ul. Florjańska 41) codz. od 10—4; wstęp 60 h.

Wystawa Sztuk Pięknych (pl. Szczepański) codz. od 10—4, z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 K, w niedzielę 60 h.

Biblioteka Jagiellońska otwarta w dnie powszednie od godz. 8—1; wstęp bezpłatny.

Kopiec Kościuszki za rogatką Zwierzyniecką.

Wykaz firm

które zawarły umowę co do kontroli nawozowej na rok 1909 z krajową stacją chemiczno-rolniczą w Dublanach, zobowiązujących się zatem do sprzedaży nawozów według norm gwarancyjnych ustanowionych przez Wydział krajowy Król. Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem:

1. I. gal. Tow. Akc. dla przemysłu chemicznego we Lwowie,
2. Oddział handl. c. k. gal. Tow. gospodarskiego we Lwowie,
3. Związek handl. dla Kółek rolniczych w Krakowie,
4. Zarząd główny dla Kółek rolniczych we Lwowie,
5. Syndykat Towarzystw rolniczych w Krakowie,
6. Bank rolniczy we Lwowie,
7. Firma Thomasphosphatfabriken w Berlinie,
8. Józef Karrach, Lwów, jako przedstawiciel Biura sprzedaży żużli Thomasa w Wiedniu oraz firmy Thomasphosphatfabriken w Berlinie,
9. Firma Ernest Bahlsen w Krakowie,
10. Firma Szönker i Jakubowicz w Oświęcimie,
12. Firma N. Sprecher w Podgórzu,
13. Firma Matias Jakubowicz w Wadowicach,
14. Chemiczna fabryka Akc. Tow. przedtem Moritza Milcha i Ski w Poznaniu.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.